Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-25
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Wtorek 1-go marca № 61

Dziś strajk protestacyjny

w magistratach wszystkich miast

(s) W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych w sali Rady Miejskiej oraz w poszczególnych związkach odbyły się zebrania członków wszystkich związków pracowników miejskich

Na zebraniach tych delegacje które w dniu wczorajszym były obecne na zjeździe pracowników samorządowych w Warszawie złożyły obszerne sprawozdanie i postanowiono od dziś tj. wtorku 1 marca rano zastrajkować

Będą czynne tylko biura wypłat zapomógł pog. ratunkowe szpitale i oddziały które kwalifikują chorych do szpitali

W wydziale opieki społecznej czynny będzie tylko wydział świadczeń dla biednych

Strajk proklamowany został dla tego tylko, że ministetstwo projektuje zerwać 15 proc. dodatek komunalny od uposażeń

SOWIETY W PRZEDEDNIU WOJNY?

Woroszyłowi Blücher przybyli do Władywostoku

LONDYN, 29. 2. Dzisiejszy „Daily Telegraph" zamieszcza alarmującą depeszę swego korespondenta z Charbina Według depeszy tej położenie na Dalekim Wschodzie pogarsza się z dniem każdym iada chwila można oczekiwać niezwykłych niespodzianek.

Rosja sowiecka koncentruje wojska w kilku ośrodkach strategicznych mianowicie we Władywostoku w Chabarowsku Irkucku i w Czycie. Jest niemożliwe uzyskanie wizy do tych miejscowości Korespondent Daile Telegraphu" czynił nadzwyczajne wysiłki bez wyników Udało mu się jedynie stwierdzić że Władywostok jest przekształcony na wielki obóz wojenny W mieście tem bawi obecnie Woroszow z głównodowodzącym wojsk sowieckich na dalekim wschodzie gen. Blucherem Woroszyłow dokonał w bieżącym miesiącu inspekcji wszystkich szlaków kolejowych na dalekim wschodzie Obecnie pracuje nad umacnianiem strategicznych punktów oporu W Chabarowsku Czycie i w Irkucku są gromadzone olbrzymie zapasy amunicji Bezustannie przybywają pociągi sowieckie budują lotniska gromadzą eskadry samolotów Na kolei amurskiej ruch pasażerski jest wstrzymany

Moskwa 29. 2. Komisarza Karachana odwiedził wczoraj ambasador japoński Hirota by dać odpowiedź na protest sowiecki

Powołując się na instrukcje otrzymane z Tokjo ambasador Hirota oświadczył że Japonja nic nie wiadomo o usiłowaniach sztabu japońskiego w Mandżurji zawarcia umowy z dyrekcją kolei wschodnio chińskiej Co do wystąpień wojsk „białych" to ambasador to ambasador ma otrzymać dodatkową informacje Protest sowiecki przeciwko przewozowi wojsk japońskich na kolei wschodnio chińskiej będzie uwzględniony Rząd japoński nie zamierza stosować siły lecz prosi tylko o zezwolenie na wykorzystanie kolei między Charbinem a stacjami Haj Lun i Injapo

Na to oświadczył Karachan że przewóz wojsk sprzeczny jest z umową sowiecko japońską z r. 1927 która przewiduje że kolej może być wykorzastana jedynie do transportu towarów handlowych Pozatem Karachan ponowił protest przeciwko koncentracji wojsk japońskich na granicy sowieckiej o czem posiada dokładne dane W ostateczności dyrekcja kolei wschodnio chińskiej mogłaby zgodzić się na transport wojsk japońskich do Injapo lecz sprzeciwi się przewozowi do Haj Lun.

Ambasador Hirota zapewnił że rozmowę przetelegrafuje do Tokjo

Tchórzostwo - czy zamaskowana gra

PARYŻ 29 lutego Organ Milukowa „Posiednija Nowosti" uderza na alarm z powodu akcji Japonji na Dalekim Wschodzie.

Milukow przewiduje że wobec tchórzostwa rządu sowieckiego nic nie powinno teraz przeszkodzić Japonji wylądować w północnym Sachalinie i zbliżać się szybkiemi krokami w kierunku Władywostoku jako portowi niezbędnemu w ewentualnej wojnie z Ameryką

Na kontynencie azjatyckim Japonja wyładowała już przeszło połowę swych wojsk będących na stopie pokojowej

Mandżurję okupują cztery dywizje tyleż wojsk znajduje się pod Szanghajem pięć dywizji wyprawiono w niewiadomym kierunku

Tak olbrzymia liczba wojsk sięgająca blizko 200 tysięcy ludzi świadczy że akcja wojskowa Japonji zakrojona jest na skalę zbyt szeroką ażeby módz przewidzieć jej rozmiary i granice

Należy się obawiać że po zakończeniu operacji w strefie szanghajskiej Japonja przerzuci swe siły w stronę wybrzeża rosyjsko azjatyckiego gromadząc już dzisiaj silną flotę wojenną na wodach morza Ochockiego

W Ameryce również wzmaga się niepokój, tem większy, że władze nie są w stanie przeszkodzić bojkotowi towarów japońskich

Uderza przytem niezwykła słabość, z jaką Ameryka reaguje na bezceremonjalność Japonji w Chinach i wobec Sowietów

Wreszcie uważać można za rzecz absolutnie pewną, że Japonja ekwipuje liczne oddziały białogwardzistów rosyjskich, rozsianych na całym Dalekim Wschodzie

Znamienny jest także artykuł „Tempsa" wyrażający zdziwienie, że na wszystkie projekty, plany i operacje Japonji, tak groźne dla Rosji, władza sowiecka odpowiada wie banalną deklamacją i osłupiającą biernością

„Temps" stwierdza, że Japonja wie, co robi, słusznie przekonana, że Sowiety na wszystko się zgodzą, wszystko zniosą, byleby tylko nie były zmuszone przyjąć wojny, wojna byłaby końcem ustroju sowieckiego

Zwycięzki atak chińczyków

Chińczycy odebrali Kjang-Wan.—Nieoczekiwany atak 19 dyw.

LONDYN, 29. 2. — Dziś o godz. 11 rano (według czasu wschodnio azjatyckiego) 19-ta dywizja chińska, złożona z kantończyków, wykonała koncentryczny atak na przedmieście Szanghaju Kjang-Wan, które po niezwykle krwawych walkach zajęli przed dwoma dniami japończycy.

Atak chiński był uwieńczony powodzeniem. Kjang-Wan odebrano Chińska kwatera główna przeniosła się do Nan-Cjang.

LONDYN, 29. 2. — Dzisiejsze walki o Kjang-Wan były niezwykle krwawe. Od świtu trwał huraganowy ogień artylerji. Japońskie eskadry samolotowe bombardowały Han-Czou, przyczem poiegło 1600 Chińczyków. W kontrataku na Kjang-Wan oprócz dywizji 19 ej brała udział świeżo nadesłana z rejonu nankińskiego chińska 47-ma dywizja, zaopatrzona w wielką ilość dział zenitowych. Działa te uniemożliwiały chwilami eskadrom japońskim bombardowanie okopów chińskich.

O godz. 10 rano japończycy atakowali dziś Sza-Pei, posługując się masami czołgów. Po raz pierwszy też zastosowano zasłony dymowe. Olbrzymia chmura pogrążyła w ciemności nawet dzielnice europejskie, na które dość gęsto padały pociski.

Atak japoński na Sza-Pei został odparty przy pomocy moździerzy amerykańskich. Po zatem do zwalczania czołgów Chińczycy stosują ciężkie granaty ręczne o niezwykłej sile wybuchowej. Żołnierze operujący temi granatami, rzucają się częstokroć wprost pod czołgi i giną. Wybuch granatu nie jest w stanie uszkodzić ciężkiego czołgu, lecz całkowicie ogłusza załogę.

LONDYN, 29. 2. — Japoński poseł z Nankinu oraz poseł angielski Lampson przybyli do Szanghaju na konferencję z gen. japońskim Uyedą. Rozmowa dotyczyła możliwości zawieszenia broni.

Gen. Uyedo oswiadczył, że Japonja wycofa wojska z Szanghaju, o ile Chińczycy cofną się na 20 kilometrów od granic miasta. Zarówno odwrót chiński jak i japański byłby kontrolowany przez mieszaną komisję wojskową z udziałem oficerów państw neutralnych. Po wycofaniu wojsk możnaby przejść do rokowań pokojowych.

Poseł Lempson zakomunikował gen. Uyedo, że natychmiast uda się do Nankinu, by skłonić tamtejszą radę ministrów do wszczęcia pertraktacyj.

LONDYN. 29. 2. — Korespondent „Daily Telegraphu" donosi, że rząd chiński jest skłonny do rokowań pokojowych o ile Japonja wycofa swe wojska z Szanghaju. Strefa neutralna musiałaby być obsadzona przez wojska anglo-francusko-amerykańskie z pominięciem japońskich.

Korespondent zwracą uwagę, że gen. Uyedo nic nie wspominał o forcie Wu-Song, podczas gdy doniedawna Japończycy stawiali ewakuację tego fortu za kardynalny warunek zawieszenia broni. Również znacząca jest zgoda japońska na stworzenie komisji mieszanej.

—0-0-0—

Spóźnione posunięcia

Zniesienie Kas Chorych i utworzenie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

W dniu dzisiejszym zebrać się ma Rada Ministrów dla uchwalenia projektu nowej ustawy o ubezpieczeniach społecznych.

Projekt ten, jak słychać, ma skasować wszystkie istniejące dotychczas zakłady ubezpieczeń, jak Kasa Chorych, Związek Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych (Z. U. P. U.) oraz b. galicyjskie i poznańskie zakłady ubezpieczeń. Na miejsce skasowanych instytucyj ma powstać nowa, wspólna instytucja pod nazwą Zakłady Ubezpieczeń Społecznych (Z. U. S.) która przejmie cały majątek i wszystkie agendy zakładów.

W zakresie lecznictwa nowa ustawa znieść ma dotychczasową bezpłatność korzystania z Kas Chorych, wprowadzając każdorazowo drobne opłaty ubezpieczonych za świadczenia i porady lekarskie oraz za lekarstwa.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych opłacać ma pewne pro mille na rzecz skarbu państwa.

Nadmienić tu musimy, że zawieszony przez władze polskie dziennik polski „Rozwój" 2 lata temu pomieścił artykuł propagujący tego rodzaju załatwienie niezmienionych obciążeń socjalnych, za co uległ konfiskacie. Obecnie prawdopodobnie nie będziemy skonfiskowani, bo czary.. się zmieniają.

NA MARGINESIE

Gdzie uwagi

W „Il. Kur. Codz." z 20 lutego pomieszcza sensacyjny artykuł p. t. „Wyrok", który uraga prawu! Skóra na nas ścierpła. Jakto i ten dziennik ośmiela się krytykować proces brzeski? I nie skonfiskowano go za taki tytuł?

Podtytulik: niech Europa wie, za co Niemcy skazują Polaków, no i treść — ratuje jednak w zupełności sytuację, chodzi tu, szczęśliwie bowiem o wyrok sądu niemieckiego w sprawie nauczyciela polskiego Bauera z Bytowa, skazanego za „polską agitację".

Bardzo to słuszne, że „Il. Kur. Codz." wzywa Europę, żeby wiedziała, za co te psie krwie Niemcy skazują Polaków, bo ta zaśnie działa Europa zajmuje się już zanadto głupią kwestią, za co Polacy skazują Polaków.

Swoją drogą, niektóre myśli „Il. Kurjera Codz." zasługują na uznanie i poważne zastanowienie się nad nimi. Bo przecież trudno niezgodzić się z twierdzeniem, że wymiar sprawiedliwości jest kamieniem węgielnym, na którym opiera się państwo, że samobójczą jest taka polityka, która podporządkowuje sprawiedliwość partyjnym interesom, że hańbą XX stulecia są wyroki, depczące prawo, godność ludzką i narodową człowieka.

Tak to wszystko. Święta prawda. Jakże powinniśmy być szczęśliwi, jak wdzięczni Wszechmocnemu, że mieszkamy w Polsce, która wyklucza tego rodzaju machinacje Temidy i konstytucji, która gwarantuje nam wolność sumienia i przekonań.

—0-0-0—

Ruch przeciwko elektrowniom

zatacza coraz szersze kręgi

Z prowincji płyną wiadomości o wybuchu strajków konsumentów prądu elektrycznego w różnych okolicach kraju Ostatnio strajk tego rodzaju wybuchł w Tomaszowie Mazowieckim Częstochowa jest w przededniu strajku. W Wilnie zorganizowano komitet strajkowy W Przemyślu w Małopolsce Wschodniej, rozposzał się również strajk W Kaliszu strajk trwa już od paru dni Sprawwygórowanych cen za prąd elektryczny nabiera cech zasadniczych Nie ulega wątpliwości, że kalkulacją wytwórców energji elektrycznej opartą jest na niesprawiedliwie wielkich stawkach Komisje strajkujących konsumentów, na zasadzie ściśle przeprowadzonej rewizji taryf za prąd i za dzierżawę liczników obliczają, iż zyski ptoducentów przekraczają 600 i 800 procent Tak naprzykład komitet strajkowy w Piotrkowie stwierdził, że przy cenie 90 groszy za kilowat, elektrownię kosztuje prąd, po potrąceniu wszelkich kosztów około 18 groszy Według informacji komitetów strajkowych, władze miały już zainteresować się sprawą cen za prąd i w najbliższym czasie taryfy ulegną mają zasadniczej rewizji.

MIESZANIEC.

Pani Hermenegilda Wośniak leży w zakładzie położniczym. Po korytarzu przechadza się zdenerwowany mąż z niecierpliwością oczekuje w napręźeniu decydującej chwili.

Po godzinie dręczącej niepewności drzwi otwierają się i wchodzi akuszerka:

— Dzięki Bogu, już po wszystkiem. Mogę panu powinszować.

— Co pani mówi, już?

— A jaki śliczny chłopczyk!

— Koniecznie muszę go zobaczyć — woła szczęśliwy ojciec podnieconym głosem.

— Dobrze, ale musi pan cicho się sprawować.

Pan Wośniak skrada się na palcach do pokoju żony. Podchodzi do łóżka i ze zdziwieniem spostrzegą, że synek jego jest zupełnie czarny.

— Hermenegildo! — woła przerażony ojciec — co to ma znaczyć?

Małżonka unosi się na poduszkach i woła:

— Jeszcze masz czelność pytać się? Ty, który od dawna niecnie zdradzałeś mnie z murzynką!

Groźne ostrzeżenie

W województwie krakowskiem, kieleckiem a częściowo i śląskiem, wybuchł przed tygodniem strajk górników, którzy wystąpili w obronie swoich zarobków. Przemysłowcy chcieli obniżyć płace o 21 proc., naco nie zgodzili się robotnicy. Na tem tle doszło do strajku górników, popartego także przez niektóre organizacje hutników i metalowców.

Strajk ma podłoże gospodarcze. Panują nad nim zawodowe związki robotnicze. W na prężonych okolicznościach usiłuja — oczywiście — upiec swoją pieczeń komuniści, lecz ogół robotników nie daje im posłuchu. Toteż nieostrożnym błędem jest posądzanie strajkujących o komunizm, nie przyczynia się to do uspokojenia, lecz raczej do większego rozdrażnienia.

Na ulicach Krakowa w listopadzie 1923 r. nie było komunistów, a polała się krew nie tylko robotników, ale także polskich ułanów. Podobne zaburzenia miały miejsce w Łodzi, w Kaliszu, w Białymstoku, choć i tam komunistów nie było. Ktoś inny podburzał masy pracownicze i buntował je przeciw policji i wojsku. Ktoś inny zwracał je przeciw władzom...

„Przekleństwo złego czynu" pozostało i rodziło niepożądane owoce. Widzieliśmy to podczas zamachu 1926 roku, kiedy robotnicy warszawscy otrzymali od kogoś broń i poszli przeciw prawowitemu Prezydentowi i rządowi. Dzisiaj tego niema. Strajk nie posiada charakteru politycznego.

Atmosfera w kraju jest jednak naładowana wybuchową elektrycznością. Muszą o tem pamiętać władze, które ponoszą odpowie dzialność za losy kraju. Wydawało się niektórym politykom sanacyjnym, że można przejść „ponad głowami" przywódców opozycyjnych i pozyskać masy dla Be-Be. Ale okazało się, że masy trwają przy swoich przywódcach, że jeżeli ich tu i owdzie opuszczą, stając się „bezpańskiemi" — to wpadają w sidła komunistyczne. Ale ten ostatni objaw jest najniebezpieczniejszy dla państwa.

Policyjnemi zakazami nie można zażegnać ani śnieżycy, ani burzy, ani grzmotów, ani trzęsienia ziemi, ani powodzi. Policyjnemi zarządzeniami można tylko złagodzić skut ki tych klęsk żywiołowych. W życiu społecznem jest również tak samo. Jeżeli panuje ogólne niezadowolenie i rozgoryczenie, to się go nie usunie „zakazami" czy „rozkazami".— Władze, powołane do czuwania nad porządkiem, muszą postępować bardzo zręcznie i wytrawnie, w przeciwnym bowiem razie naprężenie pogłębi się i zaogni.

Podczas strajku padło już kilka trupów robotniczych, a wiadomo, że widok rozlanej krwi działa drażniąco. Z drugiej strony nieza przeczona nędza popycha nieraz do czynów skrajnych i wprost desperackich. Nędzarze nie mają wiele do stracenia.

Położenie stronnictwa Be-Be jest trudne — pisze „Słowo Pomorskie". — Przez tyle lat jego „wodzowie" powtarzali sobie i społeczeństwu, że dzięki nim „byczo jest". I choć przesilenie dokuczało krajowi, to „zwycięzcy majowi" nadal śpiewali z radością „pierwszą brygadę". wmawiając w naród, że trudności są objawem chwilowym „Wodzowie" byli zadowoleni z siebie, ze swoich czynów i ze swojego losu.

Otóż nic łatwiejszego, jak w takich okolicznościach napiętnować każdego niezadowolonego mianem komunisty i wołać przeciwko niemu: policja, policja! Nie każdy człowiek ma odwagę przyznać się do własnych błędów i nie każdy działacz słucha chętnie krytyki swoich pomyłek. Najczęściej zdarza się tak, że niezadowolonym i krytykującym chce się „zamknąć pysk".

Jest to jednak metoda mylna i nieskuteczna. Gdy olbrzymie masy się rozkołyszą, gdy na ulicach padają trupy, to jest to ostrzegawczy znak, że naprężenie wchodzi w okres niebezpieczny. I tę prawdę nieprzyjemną, lecz oczywistą, należy sobie w całej nagości i jaskrawości uprzytomnić.

Gdy w kraju jest spokój, to można się pocieszać, że „jakoś to będzie", że należy „zacisnąć zęby i przetrwać". Temu, kto ma przy czem przetrwać, kto posiada jakieś nadzwyczajne oszczędności, dochody (lub nawet „bezzwrotne subwencje") — to łatwo mówić, że należy mieć cierpliwość i „mężnie przetrwać" kryzys.

Ale dzisiaj mamy w kraju tysiące ludzi, którzy niczego nie posiadają, żadnego zarobku nie znajdują, o pracy marzyć nie mogą, a pragną przecież żyć sami, a zarazem zapewnić życie swoim rodzinom. Któż będzie takim biedakom i nędzarzom powtarzał: „Przetrwajcie! Kryzys światowy temu winien! Przetrwajcie!" — Dla nich taka gołosłowna pociecha jest pustym dźwiękiem.

Sanacja powinna zdjąć ze swoich oczu bielmo polityczne, a spojrzeć na świat i na kraj wzrokiem gospodarczym. Jeżeli to uczyni, to się przerazi tem, do czego doprowadziło jej partyjne politykowanie.

Niechaj przemówi do niej ta krew, która się polała w ciągu kilku dni podczas strajku górników. Ta krew woła, krzyczy i przestrzega: Trzeba nawrócić z błędnej drogi!

ISTOTNE ROZMIARY KLĘSKI BEZROBOCIA

Według urzędowych danych, liczba bezrobotnych w Polsce, w tej chwili ma wynosić 336.100 osób. Ta cyfra, niewiele różniąca się od danych z tego samego czasu w roku ub. służy „czynnikom miarodajnym" za podstawę do twierdzenia, że bezrobocie u nas nie przedstawia się tak groźnie, jak w innych krajach. W tym duchu przemawiali w czasie obecnej sesji sejmowej przedstawiciele rządu i popierającego obozu.

Ponieważ w praktyce głód pracy występuje coraz wyraźniej, „Słowo Pomorskie" poddało ową oficjalną liczbę bezrobotnych rzeczowej ocenie, która doprowadziła do rezultatów dalekich wprawdzie od optymizmu sfer sanacyjnych, natomiast bez porównania bliższych — prawdy. Zaznaczyć trzeba, że „Słowo Pomorskie" w swych obliczeniach opiera się na cyfrach urzędowych:

Jako podstawa do ustalenia rzeczywistej liczby zatrudnionych pracowników mogą posłużyć wykazy Kas Chorych, boć wiadomo, że każdy pracujący musi być ubezpieczony. Ponieważ zapisywania się do Kas Chorych pilnują rygory karne, przeto ich statystyka jest ponad wszelką wątpliwość ściślejsza i dokładniejsza.

Według tej statystyki w Kasach Chorych było ubezpieczonych (a zatem miało pracę):

w r. 1927 2.600.000 osób
w r. 1929 2.500.000 osób
w r. 1931 1.700.000 osób.

Widzimy więc, że według tej statystyki w ciągu ostatnich czterech lat zmniejszyła się liczba ubezpieczonych o 700 000 osób.

Że ta statystyka wiernie oddaje rzeczywistość, to potwierdzają inne jeszcze dane, również urzędowe a mianowicie ilość przepracowanych godzin. W Polsce przepracowano w miesiącu grudniu:

w r. 1928 25 miljonów godz.
w r. 1930 18 miljonów godz.
w r. 1931 13 miljonów godz.

Z powyższego zestawienia wynika, że ilość przepracowanych godzin, spadła prawie o połowę.

Ale to nie wszystko. Mamy jeszcze inne sposoby, przy pomocy których możemy ustalić rzeczywisty stan bezrobocia. Jednym z takich sposobów, to również urzędowe dane o liczbie zatrudnionych w poszczególnych za wodach. Oto kilka przykładów:

W wielkim przemyśle (według wykazów min. pracy i opieki społecznej) było zatrudnionych:

w r. 1927 670.000 osób
w r. 1929 570.000 osób
w r. 1931 370.000 osób

Spadek wynosi — jak widzimy — 300 tysięcy osób.

W budownictwie zatrudniano:

w r. 1928 235.000 robotn.
w r. 1931 126.000 robotn.

Spadek wyraża się w liczbie 109.000 robotników.

Już te dwa przykłady wykazują spadek liczby zatrudnionych o 409.000 osób. Gdybyśmy tak dalej porównywali stan zatrudnienia w różnych gałęziach, handlu, przemysłu, rzemiosła i nawet w rolnictwie to otrzymalibyśmy liczbę bezrobotnych taką, jaką wskazuje nam wyżej wspomniana statystyka Kas Chorych.

Są jeszcze i inni bezrobotni w Polsce, których żadna statystyka nie obejmuje. Co roku dziesiątki tysięcy młodzieży opuszcza mury szkolne, by wejść w życie praktyczne. Ludzie ci nie znajdują zajęcia i liczebnie znacznie powiększają armję bezrobotnych.

Uwzględniając to wszystko, stwierdzić należy, że liczba bezrobotnych jest daleko wyższa od oficjalnie... ogłaszanej. Trzeba tej groźnej rzeczywistości spojrzeć prosto w oczy. Zatajanie prawdy i ukrywanie istotnego stanu rzeczy nie świadczyłoby dobrze ani o państwie, ani o jego kierownikach.

Humor

U LEKARZA.

Do doktora chorób kobiecych przychodzi jakiś elegancki młodzieniec.

— Pan doktór pozwoli, że się przedstawię: Rąbalski jestem.

— Bardzo mi przyjemnie. A w jakiej pan sprawie?

— Chciałem, żeby szanowny doktór zbadał mnie, gdyż obawiam się, że..

— Przepraszam, że panu przerwę, ale przecież ja jestem lekarzem chorób kobiecych..

— Właśnie, właśnie... Choroby tej nabawiłem się od kobiety!

Spadek obrotów w handlu

Podajemy tutaj garść cyfr, zaczerpniętych z danych podatkowych komisyj szacunkowych przy Stow. Kupców Polskich w Warszawie. Z cyfr tych wynika, że obroty w handlu w ciągu ostatniego roku zmniejszyły się w katastrofalnem wprost tempie.

Największy spadek obrotów wykazują takie branże, jak włókiennicza, meblarska, fotograficzna itd. natomiast stosunkowo najmniejszy dział drogeryjny, gdyż podczas kryzysu ludziska chorują częściej, niż za dawnych, dobrych czasów, a na kurację przeważnie nie szczędzi się gotówki, wydając nawet resztki.

Otóż w porównaniu z rokiem 1930 przy końcu roku ubiegłego spadek obrotów handlowych w poważniejszych branżach osiągnął następujące cyfry procentowe.

W handlu artykułami fotograficznemi 50 do 60 procent, w detalicznym handlu włókienniczym 40 do 50 proc., w branży bieliźnianokonfekcyjnej 40 do 50 proc., w handlu galanterją skórzaną 40 do 50 proc., w detalicznej sprzedaży futer 30 do 50 proc., w sklepach meblarskich 40 do 50 proc., w handlu hurtowym kolonjalno-spożywczym 35 do 40 proc., w magazynach szkła, kryształów i porcelany 30 do 40 proc., w sprzedaży rękawiczek 30 do 40 proc, w sklepach nici i norymberszczyzny 25 do 30 proc, w branży galanterji metalowej 30 do 35 proc. w detalicznym handlu kolonjalno-spożywczym 15 do 25 pr., w branży kawiarniano-cukierniczej o 20 proc. w hurtowym handlu manufakturą o 25 proc., w hurtowej sprzedaży futer o 10 do 15 proc, w handlu papierniczym o 15 do 20 pr., i w branży drogeryjnej o 10 — 15 proc.

Jak widzimy z przytoczonych naprawdę smutnych cyfr, zwłaszczą, jeżeli się weźmie pod uwagę, że obroty handlowe już w 1930 r. były daleko mniejsze od t. zw. normalnych (1928 — 1929), stosunkowo najmniej skurczył się ruch tylko w dwóch branżach. Co do handlu hurtowego futer. to przerzucił się on na zupełnie tanie gatunki, które dawniej były za niedbane, a dzisiaj cieszą się stosunkowo największym zbytem.

Nie ulega kwestji, że w handlu dzieje się coraz gorzej. Z jodnej strony pauperyzacja mas, pogłębiająca się z dnia na dzień, a z drugiej — konkurencja splajtowanych firm, komorników i egzekutorów. Setki firm, znajdujących się pod nadzorem sądowym, zwłaszcza po przeprowadzeniu ugody z wierzyciela mi na część należności (bywa i 20 procent), sprzedaje towary po cenach, daleko niższych od własnych kosztów zakupu firm, pracujących jeszcze bez nadzorcy sądowego lub syndyka.

Pozatem w firmach splajtowanych syndycy z braku nabywców i w dążeniu do jak najszybszego spieniężenia aktywów wyprzedają towary za bezcen. To samo dzieje się na licytacjach i przymusowych wyprzedażach, aranżowanych przez niezliczonych wprost komorników i wierzycieli.

W tych warunkach, kiedy na każdym kroku nadarza się kupno wszelakich towarów za bezcen, siłą rzeczy zwęża się koło nabywców w sklepach sprzedających na podstawie zwykłej kalkulacji kupieckiej.

Dzisiaj niewiele pomagają nawet wyprzedaże, różne białe i kolorowe tygodnie, sprzedaże likwidacyjne, gdyż są firmy, które, chcąc ratować się od zagłady przez cały rok urządzają jakieś okolicznościowe „soldes" po bez konkurencyjnych cenach.

Na zakończenie musimy zwrócić uwagę na coraz częstsze wypadki samobójstw kupców. Pośród denatów spotykamy nazwiska ludzi, którzy cieszyli się zawsze nieskazitelną opinją. To smutne zjawisko jest coraz częstszem i zyskało sobie nawet specjalne określenie; „Samobójstwa kryzysowe". Nieubłagani są lichwiarze.

Co do władz fiskalnych, to pożądanem byłoby większe zrozumienie ciężkiej sytuacji podatnika i to we wspólnym interesie.

Za więźniów brzeskich

Do pos. Kiernika, bawiącego w Bochni zwrócili się przedstawiciele tamtejszych chłopów z propozycją odbycia kary za niego, oraz posłów: Witosa, Putka i Bagińskiego. W tym celu przygotowali pismo, zaopatrzone tysiącami pobpisów, które mieli zamiar wnieść do sądu, względnie do Prezydenta Rzeczypospolitej. Ochotników na zamknięcie w więzieniu znalazło się bardzo wielu. Motywem tego ciekawego wystąpienia było wyrażone w piśmie przekonanie, że wymienieni posłowie cierpią za obronę praw ludu.

Poseł Kiernik podziękował za ten objaw ofiarności, wyjaśnił jednak, że propozycja jest prawnie niewykonalna. Zresztą sprawa jest w apelacji, a, zatem wyrok może być jeszcze zmieniony.

To wystąpienie chłopów bocheńskich jest wymownem zaprzeczeniem głoszonego przez obóz sanacji poglądu, jakoby Brześć spodkał się z obojętnością a nawet aprobatą społeczeństwa. Fakt, że chłopi, będący z natury swej realistami w sprawach publicznych zdobyli się na taki odruch poświęcenia, pozostaje w jaskrawej sprzeczności ze stanowiskiem pewnych polityków w rodzaju p. Rądziwiłła, którzy niby to ubolewali nad tem, co się działo W Brześciu, ale uważali to za sui generis wychowawczą „konieczność państwową".

Napad łobuzów „sanacyjnych" na akademika

Podstęp „niegodny porządnych ludzi

„Gaz, Warsz." donosi ze stolicy.

Na terenie domu akademickiego przy ulicy Rolnej 50 grupa łobuzów t. zw. „Legjonu Młodych" postanowiła rozprawić się z jednym z zamieszkałych w tym domu studentów, osławiony Olszewski, na korytarzu zwrócił się do p. Chyli, zapraszając go w „pilnej sprawie" do swego pokoju. Nie podejrzewając podstępu p. Chyla udał się zą Olszewskim, a wchodząc do jego pokoju ujrzał kilkunastu znanych bojówkarzy z „Legjonu". Jeden z nich niejaki Słusarek zarządał od Chyli „wyjaśnień", w „sprawie honorowej". Udzielona przez p. Chylę Slusarkowi podziałała na całą bandę jako hasło do napadu. Pod dowództwem Slusarka kilkunastu „bohaterów" z Legjonu rzuciło się na p. Chylę zadając mu szereg ciosów poczem ciężko pobitego wyrzucili na schody.

Sprawa będzie miała konsekwencje prawne. Dziś już jednak stwierdzić należy, że cierpliwość społeczeństwa, a w szczególności świata akademickiego, jeżeli chodzi o działalność tego typu łobuzerji sanacyjnej, jest już wyczerpana.

Katolicy nie mogą pozostać w szeregach sanacji

J. E. Kard. Hlond wydał zarządzenia w związku z zamachem na prawo małżeńskie i m, innemi w niem powiada:

Wszystkie bez wyjątku organizacje katolickie, sodalicje i bractwa odbędą w tej sprawie szczególne zebrania i uchwalą rezolucję potępiającą projekt ustawy.

Wyrażam nadzieję, że podobne stanowisko zajmujące także i w rezolucjach publicznych wyrażą wszelkie wielkopolskie związki i stowarzyszenia niekościelne i z hierarchją organizacyjnie nie związane. Za antykatolickie należy uważać te organizacje, które tu, w Wielkopolsce, lub w innych województwach występują w obronie znanego projektu ustawy o małżeństwie lub w jakikolwiek sposób popierają i zalecają rozwody. Do takich organizacji katolikom pod żadnym warunkiem należeć nie wolno, bo już sama przynależność do nich oznaczałaby popieranie ich antykatolickich dążeń i ich zgóbnej dla społeczeństwa działalności.

Z powyższego wypływa bardzo prosty wniosek: katolikowi nie wolno należeć do żadnej organizacji sanacyjnej, bo nie kto inny prócz żydów i komunistów popiera projekt ustawy o małżeństwie, gwałcący prawa Boskie i naturalne.

Wywóz węgla

W pierwszej połowie bm. wywóz węgla polskiego zmniejszył się zarówno w stosunku do przeciętnej wywozu w styczniu rb., jak też i do wywozu w ciągu pierwszej połowy lutego roku ubiegłego. Zmniejszenie to spowodowane jest zarówno ogólną depresją gospodarczą, jak osłabieniem konkurencyjności węgla polskiego wobec węgla angielskiego. Spadek eksportu węgla w pierwszej połowie bm. w stosunku do przeciętnej za połowę stycznia rb. wynosi 153 tysiące ton Spadek ten dotyczył zarówno okręgu śląskiego, zkąd wywieziono o 119 tysięcy ton mniej, jak i okręgu dąbrowskiego, zkąd eksportowano o 34 tysiące ton mniej.

Ogółem eksport w pierwszej połowie bm. wyniósł 324 tysiące ton. Na rynki konwencyjne eksportowano 90 tysięcy ton, o 17 tysięcy ton mniej, niż w połowie stycznia rb. Na rynki pozakonwencyjne wywieziono 224 tysiące ton, tj. o 137 tysięcy ton mniej Eksport do państw północnych zmalał o 99 tysięcy ton, do innych europejskich państw pozakonwencyjnych zmniejszył się o 37 tysięcy ton Ilość wywiezionego węgla okrętowego utrzymała się na poziomie poprzedniego miesiąca i wynosiła 10 tysięcy ton.

Sowiety a muzułmanie

Dziennik „L'Echo de Paris" ogłasza artykuł wstępny p. t. „Sowiety i muzułmanie", w którym streszcza wiadomości, zawarte w sprawozdaniu, złożonem przez delegata muzułman rosyjskich, prezesa centralnego komitetu Idel-Uralu, Azja Ishakiego, na wszechislamskim kongresie, który się odbył w grudniu ub. r. w Jerozolimie.

Sprawozdanie jest poświęcone kwestji prześladowań religji muzułmańskiej w Rosji Sowie... i kończy się apelem do świata islamskie... by nie wierzył zapewnieniom sowieck... przyjaźni dla narodów Wschodu.

Sprawozdanie to przyczyniło się, jak twierdzi pismo, do ujawnienia przed ludami islamskiemi całej hipokryzji polityki wschodniej Moskwy i znalazło szeroki oddźwięk w prasie muzułmańskiej.

Pamiętajcie o zielonej wstążce

KRONIKA


MARZEC
1
WTOREK

KALENDARZYK

Albiny

Związek Rad w bramie domu

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asyście sędziów Ehrenkreutza i Balickiego rozpoznawał sprawę 19 letniego Mordki Wolfa Lipszyca i 23-letniego Chaskiela Rozenowicza, studenta uniwersytetu w Pradze Czeskiej.

Tło sprawy z aktu oskarżenia wniesionego przez prokuratora Kozłowskiego i przebiegu sprawy przedstawia się jak następuje.

Dnia 1 października 1931 r. około godziny 15-ej wywiadowcy Urzędu Śledczego w Łodzi obserwując dwuch osobników mocno im podejrzanych, zauważyli że weszli oni do bramy przy ulicy Cegielnianej 22, gdzie jeden drugiemu odczytywał jakąś kartkę.

Wywiadowcy wkroczyli do bramy i usiłowali zatrzymać nieznajomych, a równocześnie odebrać im kartki. Wywiązała się rozpacz liwa walka, albowiem osobnicy nie chcieli od dać dobrowolnie kartki i zamierzali ją zniszczyć.

W rezultacie jednak obu zatrzymano i odprowadzono do komisarjatu, wraz ze znalezionemi przy nich karteczkami, któremi okazały się rękopisy odezw komunistycznych, przygotowane do druku. Zatrzymanymi byli Lipszyc i Rozenowicz.

Lipszyc oświadczył, że kartkę otrzymał od pewnego nieznanego mu z nazwiska osobnika, by przeprowadzić korektę. Natomiast Rozenowicz zaprzeczył by brał udział w robocie komunistycznej, a przypadkiem spotkał się z Lipszycem, który zasięgał od niego jako studenta informacyi w kwestjach językowych.

Mimo tych wyjaśnień obu zatrzymanych osadzono w więzieniu przy ulicy Gdańskiej 1 listopada 1931 r. dozorca więzienia przez szybkę zauważył, że w celu Nr. 22 gdzie wśród 6 osadzonych więźniów znajdował się również Lipszyc, ten ostatni pisze ołówkiem jakieś sprawozdanie. Niezwłocznie przeprowadzona przy nim rewizja doprowadziła do odebrania mu kartki, na której Lipszyc pisał do delegatów więziennych sprawozdanie, w którym wyjaśniał, że z racji niezachowania ostrożności „wsypał" się wraz z towarzyszem.

Na rozprawie w dniu wczorajszym zarówno Lipszyc jak i Rozenowicz kategorycznie zaprzeczyli, jakoby przynależeli do Komunistycznej Partji.

Zbadani świadkowie potwierdzili w całej rozciągłości skierowane przeciw nim zarzuty. Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego skazani zostali 19-letni Mordka Wolf Lipszyc na 2 lata więzienia, 23-letni Chaskiel Rozenowicz na 3 lata więzienia.

O krok od śmierci

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Strzelców Kaniowskich 32 zasłabł nagle i padł bez przytomności 53-letni bezrobotny Stanisław Sosnowicz. Wezwany niezwłocznie lekarz pogotowia, po usilnych zabiegach zdołał chorego przywrócić do przytomności i w stanie groźnym przewieść do szpitala miejskiego.

Sosnowicz doznał ataku sercowego i jedynie dzięki niezwłocznej pomocy lekarskiej narazie utrzymano go przy życiu.

Pod kołami samochodu

(a) Na ulicy Pabjanickiej najechany został przez samochód 17-letni Stefan Rogowczyk zamieszkały przy ul. Pabjanickiej 46.

Rogowczyk przechodząc przez jezdnię wskutek nieuwagi dostał się pod koła samochodu i doznał okaleczenia głowy rąk oraz złamania prawej nogi.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego który po nałożeniu opatrunku przewiózł go do szpitala.

Równocześnie powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie i pociągnęła do odpowiedzialności karnej szofera Kurta Webera.

DOBRE INTERESY RESTAURATORÓW

(a) Ostatnio dość często są wypadki spożywania przez różnego rodzaju osobników mniej lub więcej sutych kolacyj czy też obiadów w zakładach gastronomicznych bez pieniędzy.

W dniu wczorajszym podobny wypadek miał miejsce w restauracji „Floryda" przy ul. Piotrkowskiej 118.

Przybyło tam trzech osobników którzy spożyli rzeczywiście skromną kolację albowiem rachunek wyniósł zaledwie 13 złotych 80 groszy, poczem cichutko wynieśli się z restauracji bez zapłacenia rachunku.

Manewr ten spostrzegli kelnerzy którzy już na ulicy zdołali zatrzymać dwóch z pośród wymykających się gości. Byli to Benjamin Hajn i Stanisław Szymski. Pociągnięto ich do odpowiedzialności karnej za oszustwo.

Trzeci z gości zniknął i zatrzymani twierdzą że nie znają jego nazwiska ani adresu gdyż przypadkowo znaleźli się w jego towarzystwie.

Rozprawa nożowa

(a) Przy zbiegu ulic Cieszyńskiej i Pabjanickiej wynikła bójka między 27-letnim Michałem Karusińskim a 26-letnim Janem Ciupa. Obaj awanturnicy na tle porachunków osobistych pożgali się nożami zadając sobie liczne rany kłutę rąk i klatki piersiowej.

Bójkę zlikwidowała policja obu zaś okaleczonych awanturników opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego.

Normalna kronika P.K.P.

Katastrofa kolejowa na stacji w Pabjanicach.

(a) W dniu onegdajszym na stacji kolejowej w Pabjanicach zdarzyła się katastrofa kolejowa. Około godziny 14-ej pociąg manewrujący Nr. 5572 najechał wskutek nieostrożności na stojący na torze bocznym pociąg towarowy Nr. 5574.

Skutkiem zderzenia uległo częściowemu rozbiciu 5 wagonów, załadowanych różnego rodzaju towarem tudzież zostało rannych dwuch pracowników kolejowych.

Na miejsce katastrofy niezwłocznie udała się specjalna komisja kolejowo-lekarska, którą stwierdziła przyczyny katastrofy i ujawniła nazwiska winnych.

Jak ustalono winę w głównej mierze ponosi maszynista pociągu manewrującego Nr. 5572 Ferdynand Gołgorowski, zwrotniczy Józef Celenkiewicz oraz ostawiacz Józef Kędzierski.

Kędzierski mianowicie dał sygnał na mylne nastawienie zwrotnicy, co Celenkiewicz mimo iż wiedział, że na wskazanym torze ustawiony jest inny pociąg ściśle wykonał.

Natomiast maszynista Gołgorowski mimo dawanych mu sygnałów przez innych funkcjonarjuszów kolejowych, którzy spostrzegli mylne nastawienie zwrotnicy, nie wstrzymał pociągu, lecz całym pędem wjechał na stojący tam pociąg towarowy od tyłu.

Wszystkich trzech wyżej wymienionych a więc maszynistę Gołgorowskiego, ustawiacza Kędzierskiego i zwrotniczego Celenkiewicza komisja zawiesiła w czynnościach do czasu ukończenia dochodzenia, które w drożono przeciw nim celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej.

Nadmienić należy, że straty spowodowane katastrofą obliczono na sumę około 10.000 złotych.

Niebezpieczny ładunek

(a) Na szosie między Grabowem a Kołem zdarzyła się katastrofa samochodowa której uległ samochód ciężarowy prowadzony przez szofera Karola Seitnera z Kutna.

Samochód załadowany był towarem w ilości kilkunastu sztuk oraz dwiema butlami po 100 litrów kwasu siarkowego przeznaczonego do karbonizowania wełnianych odpadków.

Obok wsi Wilkomierz samochód w czasie wymijania furmanki chłopskiej należącej do Władysława Zaleskiego zmuszony był skręcić celem uniknięcia zderzenia.

Mianowicie koń spłoszony warkotem motoru skręcił wprost na samochód. Szofer Seitner unikając katastrofy skręcił zbyt raptownie wskutek czego samochód wpadł do rowu i wywrócił się na bok. Butle z kwasem uległy rozbiciu i zalały ładunek towaru który został zniszczony.

W czasie wypadku doznał silnych poparzeń żrącym płynem jadący samochodem robotnik Józef Krucz którego odwieziono do szpitala.

Powiadomione o zajściu władze policyjne pociągnęły wieśniaka Zaleskiego do odpowiedzialności karnej.

Skutki drożyzny wódki

(a) W polu przy ulicy Cymera przechodnie znaleźli w dniu wczorajszym leżącego w stanie nieprzytomnym jakiegoś osobnika, dającego słabe oznaki życia.

Niezwłocznie powiadomiono policję i wezwano pogotowie ratunkowe. Stwierdzono że chorym jest 44-letni Stanisław Józefowicz bezrobotny i bezdomny, który z braku pieniędzy na wódkę zażył większą dozę spirytusu skażonego i uległ zatruciu.

Po przepłukaniu żołądka Józefowicza odwieziono w stanie osłabionym do szpitala.

Aresztowanie doktora med. i członka Izby lekarskiej

(a) Przed kilku dniami donosiliśmy o aferze zakrojonej na większą skalę dokonanej przez lekarza członka Izby Lekarskiej we nerologa dr M. Sztarkera

Dr Sztarker poza skromną swa praktyką którą rozpoczął na terenie m Łodzi z dniem 12 maja r ub rozwinął swą właściwą działalność a mianowicie rozpoczął polowanie za po saznemi pannami, wdowami, rozwódkami, od których pod pozorem ożenku wyłudzał pokaźne sumy na poczet przyszłego posagu

W ten sposób na terenie naszego miasta zostało naciągniętych 6 rodzin przyczem z panną B. przybyłą do Łodzi ze Słupcy dr. Sztarker oficjalnie zaręczył i na poczet przyszłego posagu pobrał od rodziny panny 1200 dolarów które rzekomo zużył na urządzenie gabinetu i mieszkania

W międzyczasie jednak dr. Sztarker unikać począł dom panny B. czyniąc równocześnie zabiegi o pozyskanie względów córki pańswa dr K gdzie również zdołał „pożyczyć" 600 dolarów

Niezależnie od tego specjalną manją dr Sztarkera było naciąganie różnych osób, od których pożyczał różne kwoty jak również za kupywał jak to podawaliśmy aparaty radjowe instrumenty chirurgiczne, książki meble futra itd na weksle których nigdy nie miał zamiaru wykupić

Na skutek poczynionych przez nas rewelacyj o niezwykłych poczynaniach lekarza oszusta który ulotnił się w końcu stycznia bm szumnie zapowiadając pociągnięcie do odpowiedzialności karnej autorów „oszczerczych" artykułów. Przytem wyjaśnił, że ma długi na terenie Łodzi, które wynoszą około 30000 zł. jednak nie popełnił żadnego przestępstwa

Tymczasem jak to podawaliśmy poszkodowani a w pierwszym rzędzie panna B. poczęli wnosić skarki zarówno do Urzędu Prokuratorskiego, władz śledczych jak i Izby Lekarskiej

Na skutek tych skarg rozpoczęło się mozolne dochodzenie, które napotykało na coraz to inne trudności, albowiem osoby poszkodowane nie chciały wnosić swych pretensyj do władz śledczych przeciw dr. Sztarkerowi licząc się z tem, iż jako lekarz praktykujący w krótkim czasie zwróci im „nabrane" pożyczki i należności.

Dr. Sztarker pomimo iż prowadzono przeciw niemu dochodzenie nie stracił na ho norze i co pewien czas odwiedzał poszczególnych wierzycieli prosząc o nieprzyłączenie się do skargi wniesionej do Urzędu Prokuratorskiego, obietnicami zwrócenia należności kusząc wierzycieli.

Władze śledczę jednak za wszelką cenę postanowiły wyświetlić całą aferę, która początek swój bierze jeszcze z czasów studenckich dr. Sztarkera z Wrocławia.

W tym celu poczęto badać działalność dr. Sztarkera, który zamieszkiwał w Wrocławiu, Berlinie, Strasburgu, Poznaniu, Kaliszu Krakowie, Warszawie i wielu innych miastach gdzie stwierdzono, że dr. Sztarker w każdym niemal mieście udawał chętnego kandydata na małżonka, mimo, że był dwukrotnie żonaty i że pierwsza żona jego, z którą rozwiódł się zamieszkuje w Berlinie, druga zaś Elwira Sztarker zamieszkuje w Poznaniu z którą nie otrzymał rozwodu, a prowadzi z nią obecnie dopiero postępowanie rozwodowe, sprawa która to spoczywa w rękach jednego z najbardziej popularnych adwokatów łódzkich.

Materjał zebrany przez władze śledcze jest dość obfity i na skutek tego w dniu wczorajszym wezwano do Urzędu śledczego dr. Sztarkera, którego poddano szczegółowym badaniom.

Władze śledcze, postanowiły jednak „ptaszka" nie wypuszczać z Urzędu i po porozumieniu się z Prokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Łodzi dr. Markowskim, które mu przedstawiły całokształt śledztwa, a który wydał nakaz aresztowania, Sztarkera aresztowano.

Dr. Sztarker został osadzony w areszcie do czasu przeprowadzenia wstępnego dochodzenia.

Jak zdołaliśmy ustalić, szereg osób zgłosiło już swe pretensje do władz śledczych przeciw dr. Sztarkerowi a między innemi zgłosił pretensje p. Haseberg, który naciągnięty został przez dr. Sztarkera na pewną sumę należnych za dostarczone wino, likiery na rzekomy ślub.

Charakterystyczną jest rzeczą że w zaręczynach dr. Sztarkera brał również udział ojciec jego Natan Sztarker, obrońca sądowy zamieszkały w Radomiu, który prawdopodobnie wiedział o jego poczynaniach.

Należy zaznaczyć, że po ujawnieniu przez agencję „WAP" niebywałej afery leka rza oszusta, dr Sztarker który domagał się sprostowania oświadczył, że czyny jego są nie etyczne, lecz nie podlegają przepisom kodeksu karnego albowiem każda ze stron poszkodowanych ma jego weksle które czy wcześniej czy później zostaną wykupione.

Na zwróconą mu uwagę że czyn nieetyczny jest niezgodny z ogólną etyką lekarzy oświadczył że etyka to obłuda i w dalszym ciągu poszukuje osoby której posag pokrył by jego wszystkie nieetyczne czyny.

Według dotychczasowych obliczeń dr. Sztarker jest dłużny poszczególnym osobom ponad 200000 złotych

Należy zaznaczyć że poza zaciągniętemi długami dr Sztarker pobierał jako wenerolog większe honoraria od pacjentów którym równocześnie podsuwał weksle do podżyrowania a które to następnie przez „grzecznościowy" żyrantów były wykupywane.

O efyce dr Sztarkera świadczy i ten fakt że jednemu z mieszkańców naszego miasta znanemu przemysłowcowi wmówił iż w ciągu krótkiego czasu jest w stanie spowodować przy pomocy zastrzyków porost włosów i za cztery takie cudowne wizyty pobrał 600 zł

Kuracja ta jednak nie poskutkowała i pacjent-przemysłowiec w dalszym ciągu świeci łysiną choć wydał 600 zł na kurację

Niezawodnie dzień dzisiejszy i jutrzejszy przyniosą nowe sensacyjne szczegóły z działalności dr Sztarkera albowiem poszkodowani z chwilą jego aresztowania sami zwracają się do władz śledczych oskarżając w poszczególnych wypadkach o różnego rodzaju przestępstwa.

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

Dziś wtorek po cenach najniższych rewelacyjne „Mam lat 26"

We środę i piątek grana stale przy nad kompletach barwna świetnie wystawiona sztuka muzyczna Berta Brechta „Opera za 3 grosze

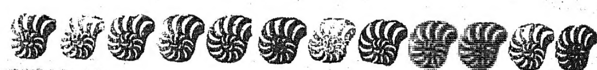
W czwartek po raz bezwzględnie ostatni wstrząsająca „Sprawa Dreyfusa" Ceny najniższe

W sobutę o godz. 4 po poł ostatnie powtórzenie „Pana Geldhaba" dla młodzieży Ceny najniższe

W sobotę premjera sztuki Galsworthyego p. t, "Walka" której akcja rozgrywa się na terenie fabryki strajkującej całą zimę

TEATR KAMERALNY

Dziś i jutro drugi w tym roku wielki szłagier Teatro Kameralnego wyborna komedja Laurent Doilette'a „Kłopety Bourrachona" z Michałem Zniczem w rolj popisowej.



Z głodu

(a) Na ulicy Piotrkowskiej 310 padł z wyczerpania i głodu 46 letni bezrobotny i bezdomny Jan Kołduniak. Chorego w stanie osłabionym przewieziono do zbiorni miejskiej.

Komunikat Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi

W dniu 2 marca r, b. o godzinie 5-ej po poł, w gmachu Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi przy ul. Pomorskiej Nr.21 odbędzie się Ogólne Roczne Zebranie Członków T-wa Kredytowego.

Na porządku dziennym Ogólnego Zebrania m, in. znajduje się wniosek w przedmiocie przeniesienia ksiąg hipotecznych z Piotrkowa i Kalisza do Łodzi i ewent. budowy od powiedniego gmachu oraz wniosek o zmniejszenie jednego członka Dyrekcji.

W związku z powyższem Chrześcijański Komitet Wyborczy wzywa członków T-wa Kredytowego Chrześcijan do licznego zgłaszania się po bilety wejścia i przybycia na Zebranie!

Idylla mieszkaniowo - lokatorska

(a) Między Stanisławem Jóźwiakiem, zamieszkałym przy ulicy Trębackiej 84, a właścicielem domu Aleksandrem Bielickiem istniała zadawniona nieprzyjaźń.

Dnia 4 czerwca 1931 r. Bielicki wraz z synem swym Romanem odpoczywał na schodkach w pobliżu wejścia. Jóźwiak zbliżył się do Bielickich i wszczął sprzeczkę z Romanem którego następnie uderzył w twarz. Wynikła bójka na pięści i odłamki cegieł.

Mimo liczebności przewaga była po stronie Jóźwiaka, który cegłą ugodził Aleksandra Bielickiego w głowę, tak że ten padł nieprzytomny na ziemię.

Wezwano pogotowie, lekarz stwierdził pęknięcie naczyń krwionośnych w mózgu i wylew wewnętrzny krwi.

Bielickiego w stanie agonji przewieziono do szpitala św. Jana. Dzięki umiejętnym zabiegom udało się rannego zatrzymać przy życiu, choć w konsekwencji utracił on mowę (częściowo) i doznał zaniku pamięci.

Jóźwiaka pociągnięto do odpowiedzialności karnej za spowodowanie bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała, które mogło nawet spowodować śmierć.

W dniu wczorajszym zasiadł on na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asyście sędziów Ehrenkreutza i Balickiego. Oskarżenie wnosił prokurator Kozłowski.

Jóźwiak nie przyznał się do winy, wyjaśniając że w bójce rzucał cegłami, co również czynili jego przeciwnicy.

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego 37-letni Stanisław Jóźwiak skazany został na 6 miesięcy więzienia



Ucieczka Fużity

Słynny malarz japoński, Fużita (Foujita) który przez szereg lat mieszkał w Paryżu, budząc zajęcie powszechne swemi obrazami, pełnemi oryginalności i polotu i uchodzący za czołowego przedstawiciela nowoczesnej sztuki japońskiej, przybył pod koniec ubiegłe go roku do Rio de Janeiro w towarzystwie rudowłosej piękności, którą wszędzie przedstawiał jako swą żonę.

Choć jednak Bukareszt leży daleko od Rio de Janeira, to właśnie ze stolicy Rumunji wpadła do stolicy Brazylji bamba, która odrazu położyła kres popularności malarza japońskiego za oceanem.

Rolę bomby tej odegrały dzienniki rumuńskie, donosząc, że w Bukareszcie miała się odbyć wystawa dzieł słynnego malarza holenderskiego Von Dongnena, mieszkającego również stale w Paryżu i dzieł Fużity. Gdy zaś na czas oznaczony ani malarz japoński, ani też dzieła jego nie przybyli do Bukaresztu osoby zainteresowane wystawą zwróciły się do mieszkającej w Paryżu prawowitej małżonki, malarza z zapytaniem, dlaczego mąż jej nie przyjechał do Rumunji, a nawet nie przysłał na wystawę obrazów swoich? I oto wkrótce nadeszła od pani Fużita wiadomość nieoczekiwana, że małżonek jej uciekł z Paryża w towarzystwie podobno jakiejś Murzynki

List ten ukazał się w prasie bukaresztenskiej i dostał się do Rio de Janeiro, wywolując tam skandal, choć rzekoma Murzynka okazała się rudowłosą Paryżanką.

Fużita wyjechał wobec tego z Brazylji.

Współczesna sprzed rz książek

W pismach paryskich pojawiły się ogłoszenia, w których pewien hurtownik ofiarnie na sprzedaż duży zapas książek po cenie 130 franków za centnar. Ponieważ wyjaśnia ogłoszenie, książki są przeważnie nowe i nierozcięte, współczesnych autorów, przeto nabywca może je zużytkować w każdym dziale handlu, ofiarując gratis, jako dodatek nowa książkę każdemu klijentowi, który poczyni zakupy na sumę 10 franków.

Oferta jest wcale korzystna i można się spodziewać, że wkrótce w paryskich sklepach z delikatesami, żywnością, czy galanterją, będą dodawać gratis powieść Rosny czy Morand'a do pięciu główek kapusty, paczki czekolady lub kilku metrów jedwabiu.

Trzy dni bez mięsa

Jak donosza z Aten, komisja mająca strzec zasady samowystarczalności Grecji na wszelkie potrzeby ludności postanowiła aby w tymże celu nie sprowadzano wcale mięsa z zagranicy Spowodować to musi trzykrotny post w tygodniu ponieważ Grecja produkuje zbyt mało bydła aby mięso mogło wystarczyć na codzienny użytek dla każdego mieszkańca Dodać należy, że na czele komisji stoi Veni zelos Równocześnie, w tymże samym celu powstał wniosek niewydawania pieniędzy obcych wszystkim Grekom chcącym podróżować zagranicą, z wyjątkiem dyplomatom ciężko chorym i studentom uczącym się banko wości Wszystko w celu zażegnania wszech światowej klęski zastoju, która i Grecję cięż ko dotknęła,

MAŁŻEŃSTWO.

On: — Nie całujesz mnie nigdy, chyba wówczas tylko, kiedy ci potrzebne są pieniądze.

Ona: — Czy to tak rzadko?

PO UKOŃCZONEJ BÓJCE.

Matka: — Znowu biłeś się z Pawełkiem i trzeba będzie kupić ci nowe ubranie.

Synek: — Co tam ubranie! Trzeba wiedzieć, jak wygląda Pawełek! Jego mamusia będzie musiała dokupić do jego ubrania inne go synka!

Szczęśliwa ucieczka

Jak wiadomo udało się bandytom podczas zawodów sportowych w Lake Placid, porwać i uprowadzić bogatego sportowca Bladgena. Szajka wraz z porwanym zniknęła bez śladu i najskrzętniejsze poszukiwania nie naprowadziły na ślad bandytów. Obecnie donoszą z Nowego Jorku, że Bladgenowi udało się w pobliżu Cleveland, a więc 700 mil od miejsca porwania, wyrwać się z rąk oprawców i uciec pod opiekę policji. Bladgen wykorzystał chwilę gdy bandyci udali się do miasta dla zakupu żywności, napadł na pilnującego go, stoczył z nim zaciętą walkę, zdobył rewolwer i w ten sposób umożliwił sobie ucieczkę. W stanie zupełnego wyczerpania dotarł Bladgen do miasta, gdzie opowiedział że w porwaniu jego brało udział nie mniej niż 20 bandytów, którzy się luzowali etapami i w ciągu czterech dni sześćdziesiąt autami dowieźli go aż pod Cleveland. Bandyci obchodzili się z nim brutalnie, okrutnie znęcali się nad nim, żądając z dnia na dzień coraz większego okupu. W dniu jego ucieczki żądana suma za uwolnienie doszła już do 50 tys. dolarów.

Bladgen sądzi, że porwanie to nie tyczy ło się jego, lecz Harrimana, u którego gościł w Lake Placid, i z której to posia łości Harrimana Bladgen został uprowadzony.

Masonerja w Hiszpanji

Dr. Tusquest ogłasza w jednem z pism barcelońskich ważne dane, dotyczące roli masonerji w przewrocie i walce z Kościołem w Hiszpanji.

Masonerja wzmocniła w tym kraju swą działalność pod rządami dyktatury Primo de Rivery, albowiem rząd dyktatorski, który z jednej strony wywołał reakcję, z drugiej nie dbał o śledzenie ruchów tajnych stowarzyszeń. W tym czasie założył Wielki wschód hiszpański, na którego czele stoi prof. De Buem z Sewilli, 5 lóż większych oraz cały szereg małych. Podczas gdy w 1922 roku w Hiszpanji istniały 33 loże następnie w roku 1927 było już ich 85, a w roku 1931 aż 106. Szczególnie rozwinęła się działalność masonerji w Katalonji i Andaluzji. Masonerja stała się też głównym ośrodkiem duchowym walki z katolicką dynastją hiszpańską i z Kościołem. W dniu głosowania w parlamencie nad antykościelnemi artykułami konstytucji na ręce prezydenta Zgromadzenia Narodowego nadesłał Wielki Wschód depeszę.

Np. Zarządzenie ministra oświaty usunięcia ze szkół krzyży i obrazów świętych napotyka na stanowczy sprzeciw ze strony uczniów i rodziców, że nie może w wielu wypadkach być w praktyce stosowane. Zdarzył się cały szereg faktów, że uczniowie i rodzice zmusili władze szkolne do zaniechania wykonania tego zarządzenia, względnie do przywrócenia dawnego porządku. Wydarzenia takie zachodziły w Toledo, Walencji, Murcji, Valladolid, Vizoaji, Zaragezie, Cuency i Gacores. Najlepszym dowodem wielkiego zakłopotania rządu z powodu takiego stanowiska ludności wierzącej jest fakt, że ministerjum spraw wewnętrznych zakazało ogłaszania wiadomości o faktach oporu przeciw temu zarządzeniu, a za wywołanie strajku szkolnego grozi niezwykle ostremi karami.

Skutki przesilenia gospodarczego

Jak wiadomo od słynnego krachu na giełdzie nowojorskiej w październiku 1929 r., który stał się niejako uwertura do ostrego, panującego dotychczas przesilenia gospodarczego za oceanem, liczba bogaczów amerykańskich, posiadających co najmniej miljon dolarów majątku, zmniejszyła się gwałtownie.

Miljonerów takich było w Stanach Zjednoczonych przed krachem wspomnianym 43,184, obecnie zaś pozostało ich tylko 19,688

Współczując tym biedakom, którzy postradali swe miljony, dwaj miljonerzy, nie dotknięci krachem, pp. Brixton i Pittsburg, postanowili osłodzić im los gorzki i powzięli pomysł oryginalny stworzenia na wybrzeżach oceanu Spokojnego, o 50 kilom. od San Francisco, przytułku dla zubożałych miljonerów, w którym pomieścić się może 300 pensjonarjuszów. Zubożeli bogacze znajdują tam, oprócz mieszkań komfortowych, wspólne salony recepcyjne, wspaniały park, samochody do rozporządzenia i służbę dyskretną.

Słowem, będą mogli zachować nadal formy bogactwa.

Jednym też ze skutków przesilenia jest zwiększenie się liczby samobójstw w Stanach Zjednoczonych. W samym Nowym Jorku liczba samobójstw podskoczyła w ciągu ostatnich lat dziesięciu z 750 na 1,470 rocznie.

A trzeba dodać, że i sposób odbierania sobie życia przybrał tam cechę nowoczesną. Już nie rewolwer, topienie się lub otrucie gazem oświetlającym, lecz rzucanie się na ulicę z najwyższych pięter „drapacz ów chmur" jest obecnie najwięcej stosowane.

ZAGADKA Z NAD ŻÓŁTEJ RZEKI

Sprawa szanghajska przestała już być sensacją, a nawet skandalem. A jest czemś niemożliwem, niepojętem, historją „z nieprawdziwego zdarzenia".

Wojny niema. Nikt się nie kwapi wyjaśnić sytuacje. Poco? strzelać można, bez tego.

Chińczycy bronią się, oczywiście, bo za często do miasta strzelać z armat, rzucać płonące bomby z samolotów, zburzono całe dzielnice, zmuszając cywilną ludność do ucieczki w nieprzytomnym, szalonym popłochu, pozbawiono ją dachu nad głową, żywności i najkonieczniejszej pomocy dla rannych, starców i dzieci.

Koncesje międzynarodowe bronią swojego stanu posiadania. Odrutowano obszary koncesyjne, ściąga się na gwałt posiłki, różnojęzyczne wojska maszerują po ulicach i okolicach Szanghaju. Francuzi, Włosi, Anglicy, Amerykanie — Portugalczycy, Niemcy, Szkoci — kogo tam niema! Coraz to, inny okręt czy zgoła eskadra wpływa do portu w Woosung. We wszystkie strony świata mkną depesze, raporty, protesty...

Japończycy — i ci też się bronią! Bronią „spokoju i bezpieczeństwa" swych obywateli, zamieszkałych na terytorjum Szanghaju. Przecież powszechnie wiadomo, że Szanghaj sam wszystkiemu win en i wywołał całą sprawę przez to, że pięciu Japończyków poraniono 18 stycznia przed pewną chińską fabryką. To nic, że zaraz nazajutrz 50 uzbrojonych od stóp do głów Japończyków dorażnie ukarało podstępną fabrykę przed spaleniem. I to też niema znaczenia, że np. w Woosung dotychczas nie znalazłby ze świecą Japończyka, po trzebującego „koniecznej obrony", więc właściwie poco bombardować Woosung?

Kto się z kim bije? Teoretycznie wiadomo: Czińczycy z Japończykami. Praktycznie: na amerykański szpital padają chińskie pociski, a angielski krążownik dostał wojenny chrzest od Japończyków. Najoczywiściej nikt nie miał złego zamiaru i zaraz po fakcie nastąpiły bardzo czułe przeprosiny. Ale przecież tak bywa: „Pan Bóg kule nosi..."

Cywilnym cudzoziemcom, smętnie błąkającym się w mieście i po okolicy, wygrażają, zarówno chińskie posterunki, jak i Japończycy, wprawdzie też cywilni, ale którzy z jakichś sobie tylko wiadomych powodów, uważają się za powołanych do dyktowania praw w tem miejscu. W żaden sposób nie chcą uznać rozkazu „z góry", żeby się do białych zbliżać — w białych rękawiczkach, a przeciwnie, bardzo brzydko na nas patrzą. Ale biali cierpliwi są — i tu i w swoich ojczyznach.

To wszystko się może bardzo smutno skończyć, a i dzisiaj wygląda, jak każda wojna, okropnie. A jednak, pomimowoli, trudno się oprzeć wrażeniu, że w poszczególnych przejawach zakrawa to cokolwiek — na operetkę.

Bombardowanie, pożary, trupy, obdarte z ubrań, porzucone na ulicach i na drogach, pełno wojska, karabinów maszynowych, armat; gromady błąkających się uciekinierów, ludność cywilna najdziwaczniej uzbrojona — a pośród tego głowy, ciekawie wyglądające z okien na ulice w oczekiwaniu nowych wypadków, chińskie riksze przewożące japońskich żołnierzy, pięknie przybranych w maski ochronne przed... grypą; — korespondenci pism wałęsają się swobodnie od jednych do drugich posterunków i w chwilach „wolnych od ważniejszych zajęć" fotografują oficerów obu stron walczących, którzy im wdzięcznie pozują do fotografji, „szable przodków" na pierwszy plan wysuwając..

Ministrowie piszą jedno, generałowie mówią drugie, a armja i wolontarjusze robią wlaśnie to trzecie, co im się akurat w tej chwili podoba. Proklamacje, wymalowane metrowemi literami na ścianach domów głoszą: „my, armja dziewiętnastą walczymy i pokój powszechny i o dobro świata".

Statki handlowe i pasażerskie wpływają bez przeszkód do portu, w którym stoi cała flota wojenna. Mało stói — strzela!

Albo i ten wielki dowódca portu Woosung, M'Teng-Chen-Chien, który z zawodu jest poprostu.. szewcem i który przed 8-miu dniami zamknął się z żoną i dziećmi w fortecy — że, niby, nie ustąpi chyba po swym trupie, — a po tygodniu z godnością podaje się do dymisji, aby powrócić do swego, istotnego fachu...

Jakim sposobem zdezorganizowani, słabi liczebnie i napadnięci znienacka przez przeważające i świetnie wyszkolone siły — Chińczycy nietylko bronią się jeszcze, ale dotychczas nie pozwolili się decydująco zwyciężyć na żadnym odcinku frontu i z godziny na godzinę stają się przeciwnikiem coraz to poważniejszym i cięższym do pokonania?

Oto zagadka?

---

13)

Ponura wyspa

(Wyciąć i zachować)

Chwilę stał bez ruchu, a potem cicho, bez szelestu, zaczął uciekać i wkrótce zniknął mi z oczu za grupą krzaków. Czułem jednak że, że zatrzymał się tam i że mnie obserwuje.

Co to może być? człowiek — czy zwierzę? I czego chce ode mnie? Jestem bezbronny, nie mam nawet kija, ucieczka zaś byłaby bezcelową. Bądź co bądź jednak tworowi temu brak odwagi, aby mnie zaczepić!

Zacisnąłem zęby i ruszyłem prosto na niego; nie chciałem zdradzić przed nim strachu, który mi mroził krew. — Przedarłszy się przez gęstwinę krzewów, osypanych białem kwieciem, ujrzałem go o jakie dwadzieścia stóp przed sobą. Stał i niepewnie spoglądał na mnie zpodełba.

Posunąłem się jeszcze ze dwa kroki i patrząc mu ostro w oczy, zapytałem?

— Kto jesteś?

Usiłował uniknąć mego spojrzenia, wreszcie wykrzyknął: — Nic — i odskoczył kilka kroków, wpatrując się we mnie. Jego oczy świeciły w cieniu drzew.

Serce przestało mi bić, czułem jednak, że jedyny mój ratunek leży w zuchwałości — i posunąłem się jeszcze raz ku niemu,

Znowu odskoczył kilka kroków, spojrzał przez ramię jeszcze raz i zniknął mi z oczu.

Zacząłem się zastanawiać, co jeszcze może mi przynieść spóźniona pora. Słońce zaszło już przed kilku minutami, zmrok przedzwrotnikowy szybko się rozpościerał, ćma nocna już przeleciała mi ponad głową. Jeżeli nie chcę przepędzić nocy wśród nieznanych niebezpieczeństw tajemniczego lasu, to muszę pośpiesznie wracać ku zagrodzie.

Myśl powrotu do tego miejsca jęków i bólu nie była dla mnie zachęcająca, ale daleko mniej ponętna była perspektywa pozostania pod gołem niebem wśród ciemności i być straszonym przez wszystko, co tylko kryć się w nich mogło! Jeszcze raz rzuciłem okiem w stronę, gdzie znikło dziwaczne stworzenie i ruszyłem, jak mi się zdawało ku potokowi, to jest w stronę, skąd przyszedłem.

Niespokojny szybko biegłem przez jakąś łąkę, wśród poobalanych pni drzew. Wieczorne łuny zachodzącego słońca już dawno zagasły, w powietrzu majaczył mrok, gwiazdy jedna po drugiej zaczęły wypływać na strop niebieski, przestrzenie pomiędzy drzewami co raz bardziej się zaciemniały i okrywały tajemniczością. Wierzchołki drzew rysowały się niewyraźnym konturem, aż wreszcie wszystko zlewało się w jedną czarną masę.

Wyszedłem na otwartą przestrzeń, wysypaną białym piaskiem. Poza nią snuła się mroczna linja zarośli.

W tem.. usłyszałem jakiś lekki szmer od prawej strony. Sądziłem początkowo, że to tylko przywidzenie, gdyż ilekroć stanąłem cicho, wszędzie było spokojnie. Zawróciłem jednak od zarośli i manewrując tylko po otwartych miejscach, próbowałem dojrzeć ową istotę, o ile ta rzeczywiście istniała. Nic przecież nie mogłem zobaczyć — mimo to ciągle potęgowało się we mnie wrażenie, że wpobliżu jest ktoś...

Przyśpieszyłem kroku i za chwilę znalazłem się na małem wzgórzu. Przebyłem je, a zszedłszy nadół, odwróciłem się i zacząłem bystro spoglądać ku górze, gdzie grzbiet pagórka czarną linją odcinał się ostro na ciemnym widnokręgu.

I oto wkrótce wyłoniła się tam jakaś bezkształtna masa i znikła zaraz...

Zacząłem kombinować, że to mój „znajomy" z potoku snuje się za mną.. Równocześnie z tem spostrzeżeniem zrobiłem drugie, również niemiłe, że — zabłądziłem.

W beznadziejnej niepewności biegłem przez jakiś czas, ścigany odgłosem niewidzialnych kroków. Jednak istocie owej albo brakowało odwagi do napaści na mnie, albo też czekała na lepszą sposobność; dlatego też starannie trzymałem się miejsc otwartych. Od czasu do czasu oglądałem się i nasłuchiwałem próbując wmawiać w siebie, że prześladowca zaprzestał pościgu albo też że to jeno wytwór podnieconej wyobraźni.

Usłyszałem szum morza. Przyśpieszyłem biegu, a zaraz za mną rozległo się tupotanie kroków...

Odwróciłem się nagle, usiłując przebić wzrokiem ciemności i zdawało mi się że jakiś czarny cień uskoczył nagle w bok..

Nic jednak nie było już słychać, tylko krew tętniła mi w skroniach.

Ruszyłem zdecydowanym krokiem ku morzu. Po jakiejś minucie drzewa zaczęły się przerzedzać i wkrótce wyszedłem na małą plaszczyznę, wrzynającą się w wodę. Noc była spokojna, promienie coraz liczniejszym gwiazd drgały niepewnym odblaskiem w morskich falach, lekko rozkołysanych. Na zachodzie światło zodjakowe mieszało się z żółtawą barwą gwiazdy wieczornej. Płaszczyzna pochylała się ku wschodowi a od strony zachodniej była ograniczona grzbietami pagórków; wnioskowałem z tego, że za nim znajdę osadę doktora Moreau

...Za mną rozległ się chrzest złamanej gałęzi i dał się słyszeć szmer. Stanąłem nieruchomo przed ścianą ciemnych drzew, nie mogłem jednakże nic widzieć — raczej widziałem za wiele: każdy ciemny kształt mieścił w sobie coś złowieszczego, każdy okazywał jak by jakieś ruchy..

Stałem przez minutę, a potem, ciągle wpatrzony w drzewa, zacząłem się posuwać po płaszczyźnie ku zachodowi, aby się przedostać za wzgórza.

..Wtedy jeden z cieniów zaczął się poruszać i iść za mną!..

Serce zabiło mi silniej, stanąłem znowu. Cień bez szelestu zatrzymał się o jakie dwanaście kroków za mną..

Zatoka morska załamywała się tutaj ku zachodowi i daleko na zakręcie może o jakie milę, ukazał się, świecący punkcik.

d. c. n.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Opera za trzy grosze

TEATR KAMERALNY — Kłopoty Baurachona

KINA

MOMUS — Szalejmy ze Zgorzelską

CASINO — 24 godziny

CAPITOL: -- Romanse cygańskie

APOLLO — 10-ciu z Pawiaka

CORSO: — Król żebraków

CZARY — Czerwona Zemsta Nadprogram Kohn i Kelly

GRAND-KINO — Szyb L 23

LUNA — Dwa serca biją w walca takt

LUDOWY — W szponach djablicy

ODEON — Jej grzech

OŚWIATOWY— Dla dorosłych: Bezbronne dziewczę dla młodzieży: Cuda na dnie morza

PALACE — Glorja

MIMOZA — Pochodnia

RAKIETA: — Klątwa rodu Mandarynów

PRZEDWIOSNIE —Dawid Golder

RESURSA — Dziewczę z Singapore

SPLENDID — Sterowiec L. A. 3

ZACHĘTA — Monte Carlo

WODEWIL — Karkołomne zakręty

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

Przez radjo

Łódź, 1 marca 1932 r.

11,45	Przegląd Prasy
11,58	Sygnał czasu
12,10	Muzyka z płyt gramofonowych
13,15	Przerwa
15,45	Giełda pieniężna
15,55	Program dla młodz.
16,20	Odczyt
16,40	Płyty gramofonowe
17,10	Co to jest poprawność mowy
17,35	Koncert popołudniowy
18,50	Rozmaitości
19,15	Komunikat Izby Przem.-Handl. w Ł.
19,45	Pras. Dz. Radj.
20,15	Koncert popularny
21,45	Kwadrans literacki
22,10	Arje op.
22,40	Dodatek do Prasow. Dzienn. Radjow.
22,50	Muzyka lekka

GIEŁDA.

WARSZAWA, 29 lutego 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,00

Dewizy:	
Gdańsk	173.80
Belgja	124,30
Holandja	359,50
Londyn	31,25
Nowy Jork	8,913
Paryż	35,11
Praga	26.40
Szwajcarja	172,86
Włochy	46,40
Czerwoniec	4,40

Obroty małe, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 8,88, — Rubel złoty 4.92, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.56, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.76 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.85 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 55,87
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 95,00
4 proc. poż. inwestacyjna 89.75
5 proc. poż. konwersyjna 40 00
6 proc. poż. dolarowa 57,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 104.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj 94,00 (w pr.)
proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 63,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 59.75
10 proc. m. Radomia 59.00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 54,00
4½ proc. L. Z. ziemskie 40,00

Akcje:

Bank Polski	84,00
Ostrowiec	30,50
Spiess	38,00
Lilpop	15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza dla listów zastawnych mocna.



Wydawca K. Kowalski Redaktor odpow. Leon Burchard. W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 4